

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Lipiec 2014

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 7 (51) 2014



Święta Anno, módl się za nami!

"Już przez samo ustanowienie wolności wszystkich bez wyjątku wyznań – pomieszano prawdę z błędem: na równi z heretyckimi sektami, a nawet z przewrotnością żydowską postawiono świętą i niepokalaną Oblubienicę Chrystusową, Kościół, poza którym nie ma zbawienia. Nadto obiecując życzliwość i pomoc heretyckim sektom oraz ich ministrom, toleruje się i uprzywilejowuje nie tylko ich osoby – ale jednocześnie ich błędy. Jest to implicite klęskowa i zawsze pożałowania godna herezja, ta, którą święty Augustyn określa w tych słowach: «Twierdzi ona, że wszyscy heretycy są na dobrej drodze i mówią prawdę; niedorzeczność tak potworna, że nie wiem, czy jakakolwiek sekta ją w istocie wyznaje»" (Papież Pius VII, List do ks. de Boulogne, biskupa diecezji Troyes).

Spis treści

Cześć Maryi. – Cześć ku Świętym, którzy są najbliżsi Matce Najświętszej, albo którzy się odznaczali ku Niej osobliwszym nabożeństwem	3
<i>Ks. Jakub Górka</i>	
Kazanie na Świętą Annę	7
<i>O. Maksymilian Małopolski OP</i>	
Wolność zatracenia: sprzeczność nauczania Vaticanum II z prawdziwą katolicką nauką	14
<i>Ks. Johannes Heyne</i>	
Duch św. Franciszka Salezego. Miłość bliźniego ma swoje smutki – przykład	23
<i>Bp Jan Piotr Camus</i>	
Utarczka duchowa. – Jak poskramiać trzeba nagłe wzruszenia namiętności	25
<i>Ks. Wawrzyniec Scupoli</i>	
Wykład nauki chrześcijańskiej. – O siedmiu grzechach głównych	27
<i>Św. Robert kard. Bellarmin</i>	



CZEŚĆ MARYI

O POBUDKACH I ŚRODKACH NABOŻEŃSTWA DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

KS. JAKUB GÓRKA

Środki do nabycia prawdziwego nabożeństwa względem Matki Najświętszej

Cześć ku Świętym, którzy są najbliżsi Matce Najświętszej, albo którzy się odznaczali ku Niej osobliwszym nabożeństwem

Przyjaźń wymaga, abyśmy z ukochanymi osobami tę samą niejako posiadali wolę, abyśmy szanowali, co one szanują i czcili, co one czczą; osoby bliskie i drogie sercu przyjaciela mają być również nam drogie i miłe.

I. To ogólne prawidło odnieść musimy także do Bogarodzicy. Jak czytamy w Piśmie św., że Rut porzuciła swój ojczysty kraj, znajomych, powinowatych i poszła za swiekrą do obcej ziemi i tam dzieliła z nią dolę wszelką (1), tak i my ukochać mamy to wszystko, co Maryi osobliwie drogie; przyjaciele Maryi mają być również naszymi. A więc czcimy tym goręcej Świętych, którzy z różnych powodów drogimi byli Pani naszej niebieskiej. Wejdźmy w szczegóły.

Św. Józef był Jej Oblubieńcem najmiłszym, dzielił z Maryją smutne i wesołe chwile, ochraniał Ją w drodze do Egiptu, starał się o Jej i Jezusa utrzymanie, pojmował najdokładniej Jej szczytne cnoty, a osobliwie rozmiłował się w anielskiej czystości, przez którą Maryja stała się Matką Syna Bożego.

Błogosławieni stokroć rodzice Matki Najświętszej: ta wybrana para Joachim i Anna, którzy swą dziecinę otrzymali w starości i wychowali Ją najstaranniej – Kościół też św. obrał św. Józefa za swego Patrona i cześć jego gorąco zaleca wiernym – Joachim i Anna, rodzice Maryi Panny, odbierają również wielką cześć. Kapłani polscy z polecenia tegoż Kościoła przez oktawę całą wspominają w brewiarzu i Mszy tych wybrańców Bożych!

Za przyczyną Maryi św. Jan Chrzciciel już w łonie matki się uświęcił, kiedy ta Przepczysta Paniienka nawiedziła dom jego rodziców: Zachariasza i Elżbiety. Kroki Maryi Panny bowiem, jak później Jezusa Chrystusa, znaczyły się łaskami, ślady Jej dobroci wszędzie były widoczne, gdzie przeszła za życia ziemskiego. To znowu widzimy Jana Ewangelistę, dziewiczego Apostoła, który wraz z Maryją stał pod krzyżem Chrystusowym i był z woli Chrystusa umierającego Jej pierworodnym z pomiędzy przybranych synów, którymi są wszyscy wierni.

W przebiegu wieków widzimy coraz liczniejszy zastęp Jej gorących czcicieli. Oto św. Cyryl Aleksandryjski znakomicie broni Jej Macierzyństwa Bożego przeciwko bluźniercy Nestoriuszowi. On na Soborze Efeskim wspaniale przemawia i potoki cudownych słów wyłania z swej duszy w obronie Bogarodzicy. Jako słońce jaśnieje na niebie i za swym okazaniem zaciemnia inne gwiazdy, że wobec niego zdają się znikać i gasnąć, tak na drugi plan ustępują wobec żarliwego Cyryla inni ojcowie Soboru, również dzielni obrońcy i wielcy czciciele Bogarodzicy.

I znowu widzimy, jak św. Jan z Damaszku mężnie broni obrazów Maryi, które pycha cesarzy greckich chciałyby usunąć w obłudnej obawie, aby ta cześć obrazów Chrystusa, Maryi i Świętych nie wyrodziła się w zabobon, w bałwochwalstwo. Jan z Damaszku nieustraszenie słowem i piórem zwalcza herezję obrazoburców, choć musi ponieść za to tysiączne prześladowania.

Św. Ildefons broni Jej Dziewictwa, bo złośliwi heretycy rzucają się na ten przywilej jedyny Maryi Panny. Dowodzi więc, że Maryja zawsze była Panną: przed wydaniem na świat Chrystusa i potem, że u Niej Macierzyństwo łączyło się z Panieństwem za sprawą Ducha Świętego. To wyłączny przywilej Maryi.

A iluż było zakonodawców, wielkich czcicieli Maryi, którzy za wyłączny cel postawili sobie czcić Najświętszą Panienkę: jedni z miłości ku Niej wykupują jeńców, a gdy pieniędzy nie posiadają, sami oddają się w niewolę za cierpiących bliźnich, sami biorą dobrowolnie kajdany, które ciążyły na rękach i nogach nieszczęśliwych więźniów. Inni rozpamiętywać kazali swym synom duchownym boleści Bogarodzicy. Trudno tu szczegółowo wyliczać tych znakomitych sług Królowej niebieskiej. A kto się nie zapali, jak św. Bernard sławi Maryję w swych pismach? Ile tam ognia miłości ku Bogarodzicy, ile słodyczy i piękności w tych

pochwałach, ile ufności w Jej przyczynę i pomoc? Każdy naród posiada swych Świętych, a pomiędzy nimi są wielcy czciciele Maryi. Kto się nie rozrzewni czią Bogarodzicy, którą widzi u św. Kazimierza, królewicza polskiego, albo u św. Stanisława Kostki, tej najpiękniejszej perły i ozdoby zakonu Ojców Jezuitów, chluby całego Kościoła, najcudowniejszej gwiazdy naszej ukochanej ziemi ojczystej?

Wspomnę tu obszerniej o św. Alfonsie Liguorim, jednym z najgorliwszych czcicieli Maryi i jednym z największych biskupów, którzy wstawili Kościół Chrystusa. On szaty niewinności na chrzcie otrzymanej nigdy nie zmazał, on nie chciał rozmyślnie ani jednym powszednim grzechem Boga obrazić. A zawdzięczał to czułemu nabożeństwu, którym się odznaczał od lat najmłodszych do Bogarodzicy. W tej miłości rósł ciągle do końca życia. We wszystkich potrzebach zwracał się do Maryi z synowską ufnością i miał to niezachwiane przekonanie, że Maryja go nie opuści. I tak było. Toteż w kazaniach swych i pismach wlewał w dusze chrześcijańskie to nabożeństwo, budził ufność w dobroć i miłosierdzie Maryi, poruszał najtwardszych grzeszników. Serdeczne wyrażenia, bogactwo uczuć podziwiamy w jego pismach, bo mówił z serca przejętego miłością Boga i czią Niepokalanie Poczętej. Jak piękne jego modlitwy, które ułożył ku czci Maryi Panny! A jakie ćwiczenia odbywał ten Święty ku czci tej najukochańszej Matki? Codziennie przed Jej obrazem odmawiał niektóre modlitwy. W każdą sobotę i w ilie Maryi pościł o chlebie i wodzie. Nosił ciągle szkaplerz i różaniec na szyi pod ubraniem, choć zarówno z innymi członkami swego Zgromadzenia miał już u pasa widzialny różaniec. W pokoju miał duży obraz Najświętszej Panny, do którego często oczy zwracał, pozdrawiając Maryję i wzywając Jej przyczyny. Codziennie odmawiał różaniec i rozmyślał jego tajemnice. Nadto mówił dnia każdego 5 psalmów ku czci Maryi i co kwadrans Zdrowaś Maryja, choć miał gościa u siebie w celi. Rano, w południe i wieczór nie opuścił nigdy Anioł Pański; widziano, jak klękał na ulicy, choć był biskupem i na głos dzwonu wielbił Matkę niebieską. Ilekroć wychodził z domu, polecał się opiece Maryi, to samo czynił z powrotem. W każdą sobotę miewał naukę do ludu o chwale i dobroci Maryi i polecał to czynić we wszystkich domach swego Zgromadzenia.

O gdybyśmy naśladowali tego Świętego jako czciciela Maryi, ileż łask otrzymalibyśmy od tej niebieskiej Szafarki!

II. Kto naśladuje i czci wielkich sług Maryi, spełnia uczynek miły Bogarodzicy i bardzo korzystny i pożyteczny dla siebie. Wpatrywanie się w te cudowne wzory i gwiazdy przewodnie zachwyca, porywa. A ponieważ przykłady piękne budują, zbawiennie zawstydzają, podnoszą na duchu, budzą ufność i zapał, dlatego oddawanie czci Świętym, którzy się odznaczali nabożeństwem ku Bogarodzicy, prowadzi nas do Maryi, jest pięknym ćwiczeniem ku Jej chwale.

A zresztą ci wielcy słudzy Maryi modlić się będą za nami, byśmy tam zdążyli, gdzie oni, abyśmy doszli do prawdziwego nabożeństwa ku Maryi, a przez to do chwały niebieskiej, bo ta cześć jest jednym ze znaków wybrania i przeznaczenia do szczęśliwej wieczności, według powszechnego zdania mistrzów na drodze doskonałości chrześcijańskiej. Gdy posiadziemy to nabożeństwo, wstąpimy na wieżę niezdobytą, mocną, o którą rozbijają się wszelkie ataki wrogów zbawienia; Maryja będzie dla nas obozem porządnie uszykowanym do boju, który rozpędzi i złamie wszelkie zamachy przeciwko nam skierowane.

Czcijmy więc męże sławne, czcijmy tych, co blisko stali przy Maryi, a za ich przewodem dojdziemy do nieba i otoczmy tron naszej Królowej w tych górnych krainach i czcić Ją będziemy i uwielbiać po wszystkie wieki.

Ks. Dr. J. Górka (PROFESOR SEMINARIUM BISKUPIEGO W TARNOWIE), *Cześć Maryi. O pobudkach i środkach nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny*. Nakładem Autora. Główny skład w Księgarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie. 1907, ss. 189-194.

Przypisy:

(1) Rut I, 16-17: "Gdziekolwiek się obrócisz, pójdę, a gdzie będziesz mieszkać i ja pospołu mieszkać będę. Lud twój, lud mój, a Bóg twój, Bóg mój. Która ciebie ziemia umarłą przyjmie, na tej umrę i tamże miejsce pogrzebu otrzymam. To mi niech uczyni Pan i to niech przyczyni, jeśli nie sama śmierć mnie i ciebie rozłączy!".



Kazanie na Świętą Annę

O powodach zniewalających nas do czci i nabożeństwa ku Świętej Annie

O. MAKSYMILIAN MAŁOPOLSKI OP

"Podobne jest Królestwo Niebieskie skarbowi zakrytemu w roli" (Mt. 13, 44).

Ogłaszając Zbawiciel naukę Ewangeliczną, używał zwykle w jej opowiadaniu różnych przypowieści, porównań i podobieństw: a to tym końcem, iżby rzecz przez nie przedstawiana, stawała się przystępniejszą i zrozumialszą dla wszystkich, tudzież ażeby przez nie, słowa Jego Boskie mocniej przyległy do serc, i dłużej trwały w pamięci słuchaczy. W słowach na wstępie mowy mojej przytoczonych, Zbawiciel przyrównywa Królestwo Niebieskie do skarbu w roli ukrytego: jako bowiem skarb ukryty w ziemi, nie jest widzialny oczom ludzkim, tak i Królestwo Niebieskie, jego wspaniałość i wielkość, równie jest jeszcze zakrytą przed okiem śmiertelnych; jak skarbu nigdy nie znaleziono bez pracy, kopania i poruszania ziemi, tak nie mniej dla osiągnięcia Nieba, dla zapewnienia sobie zbawienia potrzeba starań usilnych; jak wreszcie skarb znaleziony, napętnia weselem tego, który onego staje się właścicielem, tak i ci również, którzy kiedyś staną się godni przez swoje cnoty, zapewnić sobie posiadłość Królestwa Niebieskiego, przejęci będą najżywszym uczuciem pociech i radości, poić się będą słodyczą niewymownego i nigdy nieprzerwanego szczęścia. Tych to więc samych słów Chrystusa Pana używam i ja dziś za osnowę dalszej mowy mojej, którą, jak z jednej strony zamierzam godnie dzisiejszą uczcić uroczystość, tak z drugiej, zbawiennej udzielić wam nauki słuchacze. Dziś bowiem w tym domu Bożym obchodzimy odpust Anny Świętej, która z wielu względów godną jest naszej czci i uwielbienia. Jej więc zaszczyty wykazać, a zarazem was do usilnego starania się o Jej względy zachęcić, za nader miły poczytuję sobie obowiązek. Obecność albowiem wasza w tym przybytku Boga, jawnie dowodzi, jakimi uczuciami przejęci jesteście ku Annie Świętej, iż radzi byście chętnie usłyszeć coś na pochwałę tej Przemóżnej i Świętej Pani: a następnie, iż pragniecie odnieść zbawienną korzyść z niniejszego odpustu; iż pragniecie znaleźć skuteczną opiekę i wspomóżenie od uroczystującej dziś Świętej

Anny. Aby więc życzenia wasze tym prędzej uzupełnione być mogły i aby oraz pobożna wiara i ufność wasza w Świętej Patronce, tym mocniej ugruntowaną została, chcę w dniu dzisiejszym wskazać powody zniewalające nas do czci i nabożeństwa ku Świętej Annie; a to w następującym porządku:

1. Iż słuszna jest rzecz czcić i poważać Annę Świętą dla Jej wysokiego znaczenia i godności.
2. Iż słuszna jest rzecz, zyskać sobie przyczynę Anny Świętej dla własnego pożytku, jaki stąd odnieść możemy.

Boże w Najświętszym utajony Sakramencie, który się każesz czcić i uwielbiać w Świętych Twoich, racz w sercach naszych wzniecić ducha prawej pobożności, iżbyśmy sławiąc chwalebne cnoty i znakomite przed Twym obliczem zasługi Anny Świętej, Jej też nawzajem próśb i przyczyny za sobą błogich doznali skutków. Wstaw się za nami Najświętsza Córko Anny Świętej Maryjo Panno! którą pozdrówmy mówiąc: Zdrowaś Maryja, etc.

Część I

W przybytku nieśmiertelnej chwały, jest wielu Świętych, owych to prawych sług Najwyższego, których cnoty dziś odbierają sowitą zapłatę, których imiona i czyny jaśnieją nie tylko w księdze żywota, ale i na ziemi pomiędzy ludźmi mają cześć także swoim zasługom należną. W gronie tych Świętych znakomite trzyma miejsce uroczystująca dziś w tym Kościele Błogosławiona Anna Święta. Pan Najwyższy zlał na Nią swe szczególniejsze łaski i uczynił wielką w obliczu swoim. I lubo mało doszło nas o Niej szczegółów życia, z podań i świadectw niektórych Ojców Kościoła wiemy jednakże o tym niewątpliwie, że pochodziła z linii królewskiej, to jest, z rodziny i pokolenia Dawida, że jest wysokiej przed Bogiem cnoty i świętobliwości, wreszcie, że była Matką Bogarodzicy Maryi, a tym samym Babką Jezusa Zbawiciela świata. To zaś wszystko, czyliż nam nie wykrywa wielkiego znaczenia i godności Anny Świętej? A oraz, czyliż nie słusznie zachęca nas do czci i uwielbienia tej Świętej Pani? Jakkolwiek to jest niezaprzeczoną prawdą, że sam Bóg tylko jest wielki i Święty: że Jego moc i potęga jest bez granic, że On panuje równie nad Niebem jak ziemią; nad Aniołami i ludźmi; jednakże i to

niemniej jest pewnym, że tenże sam Bóg podwyższa niektóre stany, wybiera pewne osoby, którym udziela niejako częśćkę swej władzy, wylewa na nich swe przywileje i łaski: a przez to samo podnosząc onych nad innych ludzi, czyni starszymi i cenniejszymi w pośród współbraci swoich. W takowej liczbie wybranych i względami Pana zaszczyconych osób, Dawid Król i Prorok jako Monarcha ziemski najdosłojniejsze zajmują miejsce. Jego to bowiem Bóg powołałszy do tronu, uczynił wodzem i głową całego świętego niegdyś w chwale Izraela: Jemu dał w ręce berło i rządy nad swoim ludem wybranym. Jego ubogacił darem proroctwa i poznawania wielu tajemnych i przyszłych rzeczy: Jego znacznymi przyozdobił cnotami: Jego na koniec domowi i pokoleniu przeznaczył ten najwspanialszy zaszczyt i chlubę, że z łona jego rodziny, miał przybyć na świat przyobiecany od Boga Zbawiciel rodu ludzkiego. I któryż zatem, z najznakomitszych monarchów ziemi w całej historii świata, był obdarzony od Boga większymi nad Dawida łaskami? Komuż nad niego udzielonym było więcej świętności, zaszczytu i chwały? Zaiste, w takowym względzie żaden z monarchów z nim się nie porówna, a tym bardziej nikt go przewyższyć nie zdoła. Stąd cały ród Dawida w wielkiej był zawsze czci i poważaniu, nie tylko u wszystkich pokoleń Izraelskich, lecz i u innych nawet postronnych narodów ziemi. Kiedy więc Anna Święta jest jedną z potomków Dawida, gdy Jej przodkowie stanowią liczny szereg głów ukoronowanych, możemy Jej zaprzeczyć nader świętego znaczenia i godności? Jeżeli synom i córkom królewskim słusznie przyznajemy szacunek i poważanie: możemy tego odmówić dla tej, która nie tylko, że jaśnieje blaskiem rodu królewskiego, lecz która jeszcze stała się jedną z świetniejszych jego ozdób i zaszczytów? Lecz mało to jest, bracia moi, powiedzieć, iż Anna Święta pochodzi z domu Dawidowego: jakkolwiek bowiem znakomitość rodu jest czymś wielkim u świata, nie może jednak ona sama tylko wyłącznej stanowić chwały, owszem niczym będzie w oczach rozumu i wiary, jeśli osobiste jej nie ozdobią przymioty. Zaiste Anna Święta prócz wysokiego rodu i godności, jaśniała jeszcze przed Bogiem znakomitą cnotą i życia świętobliwością. Od powzięcia rozumu zamięłowała Ona prawo Boskie, i całym sercem wzięła się do służby Najwyższego Pana: czystość i niewinność duszy i serca, była największym tej Świętej skarbem, o zachowanie którego wszelkich dokładała starań: grzech zaś przeciwnie, tak wielkim był złem w Jej oczach, iż wolałaby raczej śmierć ponieść, niż go popełnić. Przede wszystkim zaś, widocznymi były w tej Świętej cnoty

pokory, uległości rozkazom i woli Boga, nieprzywiązywanie się do majątku i dóbr, wzdarcie próżności ziemskich, nieustanne ćwiczenie się w dobrych uczynkach, wreszcie troskliwa i pilna staranność o Niebo i wieczne duszy zbawienie. A będąc wydaną w małżeństwo Świętemu Joachimowi, mężowi równie pełnemu cnót wszelkich i zasług, tak w swym zameściu jak i przedtem, była dla wszystkich przykładem i wzorem bogobojności i cnoty. Zgoda, jedność, wierność i uległość małżeńska, były to chlubne cechy Jej życia. Pan Najwyższy, dla powiększenia zasług tej Świętej dotknął Ją niepłodnością: a co w owym czasie było najboleśniej dla każdego Izraelity ciosem: każda z takowych, uważana była za odrzuconą od Boga: każda niepłodna, wystawiona była na urąganie i ciągłe przymówki innych szczęśliwszych od siebie. Anna Święta wszystko to znosiła z pokorą, w zupełnym zdaniu się na rzędy i wolę Boga, nigdy szemranie ust Jej nie skaziło, i nigdy skarga przeciwko Stwórcy swojemu, nie miała miejsca w Jej sercu. Lecz, czyliż na potwierdzenie wysokiej cnoty i znakomitej świętobliwości Anny Świętej nie możemy coś pewniejszego nad same słowa przytoczyć? Ach i owszem, mamy na to niczym niezbity dowód: a ten jest, iż ta Święta Pani, której się opiece dziś polecamy, jest Matką Najświętszej Bogarodzicy Maryi, a tym samym, Babką Jezusa Chrystusa Zbawiciela świata. O zaiste, czyliż ten jeden tytuł nie jest dostatecznym do przekonania naszego, czym była w oczach Boga Anna Święta? Bo czyż ta godność i taki zaszczyt, nie okazują się nam najwyraźniej, że stosownie do tego koniecznie musiały poprzedzić Ją zasługi? Mogąż albowiem grzesznicy, i nieprzyjaciele Boscy tak znakomite odbierać łaski? Anna Święta przez swą wysoką pobożność i sprawiedliwość nieskażonego występkiem życia, całego Nieba, zwróciła na siebie oczy. Bóg, spośród innych wybrał Ją za Matkę Tej, która miała wydać z siebie Zbawcę całego rodu ludzkiego. O co to za godność! O jakże słusznie możemy zawołać: o Święta Anno! Błogosławiony owoc żywota Twojego! Bo z Twego łona wyniknął dla nas Skarbiec łask wszelkich; Przybytek Najświętszej Trójcy, Pani Aniołów, Królowa Nieba i ziemi, Maryja Matka Jezusa. Ta jedna godność, bracia moi, być Rodzicielką Najdostojniejszej Maryi, stać się tym samym narzędziem pośrednim, do uiszczenia wysokich obietnic Boskich: ten mówię jeden przywilej Anny Świętej, przewyższa wszelkie godności ziemskich zaszczytów, i czyni Ją wielką przed Niebem i ziemią. Któraż albowiem z owych dusz szczęśliwych, napełniających dzisiaj górnego Nieba krainę, może z Anną Świętą

równą się poszczycić chwałą? Ona w swym łonie nosiła Matkę samego Boga: Ona pieściła na swoich rękach Tę, która dziś ma władzę nad Niebem i ziemią: Ona była Matką najczcigodniejszej Maryi, przed którą się korzą najwyższe chóry Aniołów: Ona była Mistrzynią i przewodniczką Tej, której opieki i miłosierdzia zebrze świat cały: Ona się więc stała szczęśliwym zarodem łaski i źródeł błogosławieństwa: krew Jej, jest krwią Maryi; ciało Jej, ciałem Maryi: a tym samym, jest krwią i ciałem Tego, który wziął ciało i krew z Maryi. O godności! O zacności wielka! Niech umilkną przed Tobą wszelkie inne pochwały: niech świat i Niebo to tylko jedno podziwia, iż Anna Święta jest Matką Maryi, Babką Jezusa! I czyliż przeto nie jest rzecz słuszną, bracia moi, oddawać należną chwałę tej Pani, głosić Jej zaszczyty, wielbić Ją sercem i usty, czcić i poważać wysoce? Tak jest zaiste, Jej bowiem godność, Jej tak wysokie znaczenie, koniecznie tego wymaga: lecz, że prócz tego słusne jest jeszcze, zyskiwać sobie przyczynę Anny Świętej dla własnego pożytku, jaki stąd odnieść możemy; mam to okazać w następującej części.

Część II

Jak znamienita godność, którą w kim z ludzi widzimy, jest zwykle dowodem zasług, jakie wprzód musiał położyć: tak niemniej też sama godność, każe się dorozumiewać, że też mieć musi i przywileje sobie odpowiednie. Widzieliśmy już w części poprzedzającej wielkie znaczenie Anny Świętej. A skoro tak jest, przeto Jej prośba za nami nie może dla nas pozostać bezskuteczną. Czegoż albowiem mógłby odmówić Jej Pan Najwyższy, którą powołał w niej jakim względzie do wypełnienia swoich wysokich zamiarów? Również Zbawiciel mógłżeby tej nie wysłuchać, z którą Go bliska jedność krwi łączy? wreszcie też sama Najświętsza Córka Maryja, czyliż swej matce może odmówić, jeżeli od Niej złączenia wspólnej prośby zażąda? O! zaiste, Anna Święta tak do Maryi i Jej ukochanego Syna zbliżona, może być dla nas najbezpieczniejszą i najpewniejszą rękojmią, iż zaufanie w Niej położone, nie będzie płonnym i bezskutecznym; że się możemy pewnie spodziewać błęgiego skutku próśb naszych, jakie przez ręce tej Pani przesyłać będziemy do Nieba, i składać u stóp Przedwiecznego Tronu. A z tego, jakiż wniosek wynika? Oto, iż należy szukać nam wsparcia u Anny Świętej, błagać Ją sercem i usty, Jej się polecać przyczynie, by się za nami raczyła wstawiać do Pana; zwłaszcza, w tak licznych

potrzebach naszych i przeciwnościami nam dokuczających. Ileż to bowiem ich nie uczuwamy bez żadnej przerwy na tym prawdziwym padole nędzy i płaczu, w tej nader świętej wygnania naszego stronie! Dolega nam choroba, kalectwo nas uciska, zmartwienie dręczy, niedostatek wyniszcza; zawodzi zmienna fortuna, szarpią obmówcze języki, gnębi nas prześladowanie, krzywdzą nas złośliwi ludzie, trwożą nas niebezpieczeństwa; słowem, cierpienia jedne po drugich ciągle następują; gorzkie westchnienia wydobywają się z piersi, a łzy boleści prawie nie osychają na licach naszych. Cóż więc nam wówczas czynić wypada? Ach! udajmy się w takowym razie do Anny Świętej: przełożmy Jej nasz stan i potrzeby: a Ona tak wielce można przed Bogiem, wzięwszy nas pod swoją Opiekę, może nam przynieść ulgę w strapieniu, może odmienić przykre i smutne położenie nasze. Niemniej też mamy liczne potrzeby do duszy naszej się ściągające. Dusza albowiem, będąc obrazem Bóstwa, winna być w ciągłej niewinności chowana: a przez pobożne pragnienia i cnoty zbliżać się ku swemu Stwórcy, aby się wreszcie, w przybytku chwały nieśmiertelnej z Nim połączyła na wieki. Z tego więc względu życie obecne tak nam urządzić należy, ażeby było pasmem cnót i zasług: ażeby z niego Bóg miał swą chwałę, bliźni pożytek, my sami wreszcie pociechę we własnym sumieniu, a razem błogą nadzieję wiecznego szczęścia w przyszłości.

Ależ niestety! o jakże często dusza nasza mażąc się grzechem, staje się przez to obrazem czarta, obrzydłą w oczach Najwyższego Stwórcy, i do przepaści wiecznej dążącą. To życie nasze jest nieprzerwanym podobno ciągiem przestępstw i pogwałceń praw Boskich i ludzkich: przez co zarabiamy na los najopłakańszy w wieczności. I czyliż w takim położeniu naszym, nie jest nam wyższa pomoc potrzebną? Błagajmyż o nią Świętej Patronki dzisiejszej: a Jej przyczyna może nam zjednać obrzydzenie grzechu, prawdziwą skruchę, poprawę życia, postępki w cnotach, łaski potrzebne do ugruntowania się w życiu pobożnym i do nabycia prawdziwej doskonałości.

Na koniec, Anna Święta stać się nam może silną Patronką w potrzebie śmierci i interesie wiecznego duszy zbawienia. Śmierć, o jak to wiele znaczący wyraz! jakże jest godny naszej uwagi, naszego zastanowienia! Śmierć jest skończeniem życia człowieka, chwilą stawienia się przed sprawiedliwym i surowym Sędzią, który z ścisłością przetrząsać będzie sprawy i czyny całego życia naszego; jest chwilą

usłyszenia niecofniętego wyroku; jest otwarciem bramy wieczności, wejściem do tego życia, które już końca nigdy mieć nie będzie. I któż z śmiertelnych nie zadrży z przestachu, wspomniawszy na śmierć, która go zgoła nie minie? Zaiste, gdy śmierć stanowi cały los nasz w wieczności; ponieważ, w jakim usposobieniu kto umiera, w takim też staje przed Bogiem; przeto najbardziej na ostatnią godzinę życia, czart najzłośliwszy nasz nieprzyjaciół, największe zastawia sidła, aby nas zdradził i wiecznie z sobą zagubił. O jakże wtedy potrzeba nam jest, aby Aniołowie i Święci Pańscy nas ratowali w tak niebezpiecznej przeprawie! aby nas swoją wspierali obroną, naprzeciw szturmom piekielnym. Szczęśliwi jednak będziemy w ową chwilę, jeśli zawczasu przybierzemy sobie między innymi Annę też Świętą za Patronkę: jeśli zdołamy przez pobożne czyny, Jej sobie zjednać pomoc i opiekę: bo Ona będąc pełną znakomitych zasług przed Bogiem, stać się nam może skuteczną obroną w tej stanowczej chwili, i odwrócić od nas niebezpieczeństwa grożące. Jezus Syn Boży, a nasz przyszły Sędzia, wszak jest Jej Wnukiem: Maryja Matka Jezusa, Nieba i ziemi Królowa, wszak jest Jej Córką: tak wielką zatem przyozdobiona godnością Anna Święta, jeśli za nami do nich przemówi, możemyż wówczas zginąć? możemyż smutnej ulec zagładzie? czyliż Jej pomoc w takowym razie może być niedostateczną? czyliż się raczej nie stanie dla nas łódką bezpieczeństwa, wyrrywającą nas z toni burzliwej nawałności, i przewożącą do szczęśliwego portu zbawienia? Obierzmyż sobie odtąd Annę Świętą za Patronkę, i każdodziennie w pokornych modłach, wzywajmy Jej wspomnienia. Lecz pamiętajmy, życie też nasze urządzać wzorem tej Świętej; nie zapominajmy być tak jak Ona wiernymi Bogu we wszystkim, gdyż przez to szczególnie zwrócić możemy Jej litościwe oczy na siebie, i zjednać sobie potrzebne względy i łaski.

O czcigodna Pani! o Błogosławiona Matko Anno Święta, którą Bóg tak wielką ozdobił chwałą, żeś w Twym żywocie świętym nosiła i na tę ziemię wydała ożywione Niebo nad wszystkie Nieba zacniejsze: którego bowiem Niebios Niebios objąć nie mogą, Tego Twoja Córka, tysiackroć błogosławiona w swym czystym łonie zawarła! Ty jesteś wybrana Matko, owym błogim szczeniem różdżki Dawidowej, z której kwiat wdzięczny i słodki owoc życie dający Zbawiciel Jezus wyniknął. Wesel się Anno niegdyś niepłodna, że z Twojej Córki, urodził się nam Syn Najwyższego, Sprawca naszego zbawienia. O Święta Matko! uczyni nas wielkich łask Twoich

uczestnikami: i Twą przemożną racz nam wyjednać przyczyną, iżbyśmy w prawej miłości Twego Najświętszego Wnuka Jezusa, i pod Opieką Twej Najzacniejszej Córki Maryi, szczęśliwie żyjąc, szczęśliwą w Bogu śmiercią zasnęli. Amen.

Kazania parafialne świąteczne. Zebrane przez X. Maximiliana Małopolskiego. Warszawa 1860, ss. 129-142.



Wolność zatracenia: Sprzeczność nauczania *Vaticanum II* z prawdziwą katolicką nauką

Ks. JOHANNES HEYNE

Jeśli przyglądnijemy się rozwojowi sytuacji Bractwa Św. Piusa X, zwłaszcza w aspekcie ich aktualnych rozmów z Rzymem, to przekonamy się, że jedną z kwestii będących przedmiotem dyskusji jest wolność religijna. W soborowych tekstach *Vaticanum II* – a dokładniej, w deklaracji *Dignitatis humanae* – głoszona jest doktryna wolności religijnej, której nie można uznać za zgodną z katolicką tradycją.

Jeśli słyszy się termin "wolność religijna" albo czyta wyjaśnienie (na przykład: nie można używać przymusu w kwestiach religijnych) to można by sobie zadać pytanie czy w tym znaczeniu wolność religijna jest czymś złym. Czyż nie jest tą tolerancją, głoszoną i stosowaną w praktyce przez Kościół katolicki od stuleci? Poniższy artykuł wyjaśni to zagadnienie. Posługując się cytatami z *Dignitatis humanae* przedstawimy, co *Vaticanum II* rozumie poprzez wolność religijną. Przejdziemy następnie do porównania tego z przedsoborowym nauczaniem Kościoła katolickiego, w szczególności zapoznając się z tym, co Papież Pius XII powiedział na ten temat w przemówieniu do zrzeszenia katolickich prawników.

- Czego naucza *Dignitatis humanae*? (1) Już podtytuł dokumentu można postrzegać jako swego rodzaju podsumowanie: "O prawie osoby i wspólnot do wolności społecznej i cywilnej w sprawach religijnych". Prawo człowieka jako osoby lub jako wspólnoty (społeczności) ma tu być wyjaśnione. Istotne jest, aby zwrócić uwagę na to, że dokument mówi o prawie – prawie do wolności w sprawach religijnych. Poniżej (p. 2) w tekście deklaracji powtórzone jest to samo słowami: "Obecny Sobór Watykański oświadcza, iż osoba ludzka ma prawo do wolności religijnej". Deklaracja mówi też o prawie osoby ludzkiej jako takiej. Dokument stwierdza następnie: "...że prawo do wolności religijnej jest rzeczywiście zakorzenione w samej godności osoby ludzkiej".

- A jakie jest znaczenie wolności w sprawach religijnych albo *wolności religijnej*? Sobór stwierdza: "Tego zaś rodzaju wolność polega na tym, że wszyscy ludzie powinni być wolni od przymusu ze strony czy to poszczególnych ludzi, czy to zbiorowisk społecznych i jakiegokolwiek władzy ludzkiej, tak aby w sprawach religijnych nikogo nie przymuszano do działania wbrew jego sumieniu ani nie przeszkadzano mu w działaniu według swego sumienia prywatnym i publicznym, indywidualnym lub w łączności z innymi, byle w godziwym zakresie". Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że ta definicja jest właściwa, zwłaszcza, że jest słuszne, iż nikt nie może być zmuszany do działania przeciw własnemu sumieniu. Jednakże druga część stanowi już większy problem, stwierdzając, innymi słowy, że człowiek ma takie *prawo*. A zatem posiada prawo by w nieskrępowany sposób podążać za wskazaniami sumienia. Jedynym ograniczeniem jest, aby jego działania mieściły się "w godziwym zakresie". Granice te są zdefiniowane następująco: "korzystanie zaś z tego prawa nie może napotykać przeszkód, jeśli tylko zachowywany jest sprawiedliwy ład publiczny". Tym godziwym zakresem jest sprawiedliwy ład publiczny – termin bardzo elastyczny, ponieważ nie można go powiązać z czymś definitywnym takim na przykład jak sprawiedliwość.

- Aby ukazać pełne znaczenie tych zdań, można rozpatrzyć przykładowo taką sytuację: Zgodnie z nauczaniem soboru nic nie można zrobić, gdy muzułmanie otwarcie praktykują swoją religię, nawet w kraju z przeważającą chrześcijańską populacją. Według soboru każdy człowiek ma prawo do publicznego głoszenia błędnych nauk. Nie można, na przykład, uniemożliwić budowę meczetu, pod

warunkiem że ładu publiczny nie zostanie naruszony. Lecz kto określa, kiedy narusza się ład publiczny? Czy porządek jest naruszany wtedy, gdy łamane jest absolutne nadprzyrodzone prawo, prawo prawdy? Czy może wtedy, kiedy większość populacji jest zaniepokojona działaniami jakiejś osoby? W tym drugim przypadku ład publiczny i granica dla "wolności religijnej" byłaby określana przez opinię większości społeczeństwa, co jest bardzo niepokojące.

- Aby wykazać już w tym miejscu, że wolność religijna nie jest zaledwie jakąś pokrętną teologią, przytoczymy następujący przykład. (Ukazuje to również, że w praktycznych konsekwencjach, deklaracja dotknęła nie tylko "spraw religijnych", ale też moralności). Po soborze Hiszpania musiała w następujący sposób zmienić swój konkordat z Watykanem: "Państwo zapewnia ochronę wolności religijnej, która będzie zagwarantowana przez skuteczne przepisy prawne chroniące moralność i ład publiczny". Konsekwencjami tej zmiany było to, że każda sekta w Hiszpanii uzyskała prawo do publicznej agitacji. Wraz z szerzeniem wszelkiego rodzaju opinii i religii, Hiszpania w końcu dopuściła pornografię, rozwody, antykoncepcję, homoseksualizm i aborcję (2).

W ostatecznym rozrachunku *wolność religijna Vaticanum II* oznacza to, że błąd, niesprawiedliwość, kłamstwo – a w konsekwencji, zło – mają prawo szerzyć się pośród ludzi. To tak jakby powiedzieć, że błąd, niesprawiedliwość i kłamstwo mają prawo – prawo, które mogą posiadać tylko sprawiedliwość, prawda i dobro!

Dignitatis humanae dokładnie to stwierdza: "Z racji godności swojej wszyscy ludzie, ponieważ są osobami, czyli istotami wyposażonymi w rozum i wolną wolę, a tym samym w osobistą odpowiedzialność, nagłeni są własną swą naturą, a także obowiązani moralnie do szukania prawdy, przede wszystkim w dziedzinie religii. Obowiązani są też trwać przy poznanej prawdzie i całe swoje życie układać według wymagań prawdy. Tego zaś zobowiązania nie zdołają ludzie wypełnić w sposób zgodny z własną swą naturą, jeśli nie mogą korzystać zarówno z wolności psychologicznej, jak i wolności od zewnętrznego przymusu. A więc prawo do wolności religijnej ma fundament nie w subiektywnym nastawieniu osoby, ale w samej jej naturze. Dlatego prawo do owej wolności przysługuje trwale również tym, którzy nie wypełniają obowiązku szukania prawdy i trwania przy niej; korzystanie

zaś z tego prawa nie może napotykać przeszkód, jeśli tylko zachowywany jest sprawiedliwy ład publiczny".

- Swoboda działania, używając słów soboru, nie jest związana z subiektywną naturą osoby – tj. tym, co wybiera z wolnej woli – lecz jest niewzruszenie złączona z osobą jako taką. Z konsekwencji jakie sam sobór wywołuje możemy łatwo zobaczyć, że ta teoria nie ma sensu: nawet tym, którzy nie wypełniają obowiązku podążania za prawdą nie można przeszkadzać w praktykach, o ile tylko ład publiczny nie zostanie naruszony.

- Wydaje się, że według soboru jedynym złem, jakiego należy unikać jest pogwałcenie porządku publicznego. Mówiąc precyzyjniej: Jeśli ktoś praktykuje i propaguje czarną magię czyli jego działania z pewnością należą do kategorii "spraw religijnych", to na mocy postanowień soborowych mógłby się domagać swobody swej działalności. Jednakże takie postępowanie nie wydaje się być złe z punktu widzenia soboru, ponieważ każdy ma prawo kontynuować swoją działalność w sposób nieskrępowany. Zło zdaje się istnieć jedynie wtedy, gdy ład publiczny zostanie naruszony. Tymczasem ów "ład publiczny" jest niemniej jednak sprzeczny z prawdą absolutną, podległy czasowi, zdeterminowany przez bieżące prawa publiczne. Człowiek przy zdrowych zmysłach musiałby mieć wypaczone sumienie jeśliby tolerował szatańskie praktyki – będziemy później mówić o terminie tolerancja – nie wspominając już o przyznawaniu im jakichkolwiek praw. Musiałby mieć wypaczone sumienie, ponieważ ład publiczny niekoniecznie musiałby zostać naruszony, lecz dusze znalazłyby się w niebezpieczeństwie sprowadzenia na manowce i wiecznego zatracenia.

I tak, więdźmy i sataniści mieliby prawo pokazywać się w Internecie i szerzyć swoje poglądy, byle tylko ład publiczny nie został naruszony – co ich raczej nie dotyczy, ponieważ zwykle nie występują publicznie. Wprost przeciwnie, *Dignitatis humanae* atakuje tych, którzy występują przeciw niesprawiedliwości: "Zadaje się więc gwałt osobie ludzkiej i samemu porządkowi ustanowionemu dla ludzi przez Boga, jeśli odmawia się człowiekowi swobodnego, przy zachowaniu sprawiedliwego ładu społecznego, wyznawania religii w społeczeństwie".

Jako przykład problemów z określeniem kryteriów "ładu publicznego" może posłużyć referendum, które niedawno odbyło się w Szwajcarii. Jak wiemy,

większość mieszkańców Szwajcarii wypowiedziała się przeciw budowie minaretów. I chociaż *Dignitatis humanae* za swoje najwyższe kryterium uznało ład publiczny, Watykan wyraźnie skrytykował szwajcarskie referendum. Z tego przykładu jasno wynika jak łatwo zasada "ładu publicznego" może ulec zmianie!

Jak powyżej cytowano, człowiek cieszy się wolnością religijną zarówno indywidualnie jak również w społeczności. Dokument soborowy stwierdza to w następujący sposób: "Wolność, czyli zabezpieczenie od przymusu w sprawach religijnych, przysługująca poszczególnym osobom, powinna być im przyznana również wtedy, gdy działają wspólnie... Wspólnotom tym więc, dopóki słuszne wymagania porządku publicznego nie są naruszone, należy się prawnie wolność, aby rządzić się mogły według własnych norm, czcić najwyższe Bóstwo kultem publicznym, pomagać swym członkom w praktykowaniu życia religijnego i wspierać ich nauczaniem oraz rozwijać takie instytucje, w których członkowie mogliby ze sobą współpracować przy układaniu własnego życia według wyznawanych zasad religijnych".

(O jakimże to najwyższym bóstwie mówi sobór? Oczywiście nie o jedynym prawdziwym Bogu, lecz o bóstwach czczonych w różnych religiach! Dlatego, już nie obowiązuje: "Jam jest Pan, Bóg twój, nie będziesz miał bogów cudzych przede mną", lecz: "Każda osoba ma prawo oddawać cześć w publicznym kulcie swemu własnemu bogu!").

- Interesujące jest również to, w jaki sposób sobór stara się wywieść swoją naukę o wolności religijnej z objawienia Bożego. Dokument przytacza, pośród innych przykładów, przypowieść o pszenicy i kąkolu. Jak pamiętamy, gospodarz nakazał swoim służącym, aby pozwolili kąkolowi rosnąć z pszenicą, ponieważ inaczej mogliby wyrwać pszenicę wraz z kąkolem. Z tego punktu widzenia sobór stwierdza – ponieważ w ich oczach kąkol nie jest już kąkolem – że kąkol ma prawo istnienia. Lecz czyż nie jest to w rzeczy samej zwykła tolerancja? Bardzo ciekawe, że Papież Pius XII użył tej samej przypowieści do wyjaśnienia chrześcijańskiej tolerancji, jak się poniżej możemy przekonać.

- Posłuchamy teraz słów Papieża Piusa XII skierowanych w 1953 roku do zrzeszenia katolickich prawników Włoch (3). Tematem tej przemowy jest współczesna wspólnota państw i omawiane są w niej relacje zachodzące między

poszczególnymi państwami wobec siebie oraz wobec wspólnoty państw. Papież mówi o tolerancji religijnej wewnątrz takiej wspólnoty suwerennych państw i o kwestii jak postępować z ludźmi należącymi do innych religii oraz tymi, którzy popierają niechrześcijańską moralność. Odpowiadając na to pytanie, Pius XII podaje najpierw podstawową zasadę, mianowicie to, że "przede wszystkim trzeba jasno stwierdzić, żadna ludzka władza, żadne państwo czy wspólnota państw, jakkolwiek byłby ich religijny charakter, nie może wydać pozytywnego nakazu, czy też pozytywnego upoważnienia do nauczania lub czynienia tego, co byłoby wbrew religijnej prawdzie lub dobru moralnemu. Taki nakaz czy upoważnienie nie miałyby żadnej mocy obowiązującej, i pozostałyby nieskuteczne. Żadna władza nie może wydać takiego nakazu, gdyż poddanie ducha i woli człowieka błędowi czy złu, albo traktowanie błędu i zła jako rzeczy obojętnych, jest sprzeczne z naturą. Nawet Bóg nie mógłby dać takiego pozytywnego przykazania lub upoważnienia, gdyż stałoby to w sprzeczności z Jego absolutną prawdą i świętością... To, co nie odpowiada prawdzie i moralnemu prawu, obiektywnie nie ma żadnego prawa do istnienia, ani rozpowszechniania, ani działania".

Dlatego, nikt nie może udzielić mandatu do nauczania albo działania przeciw prawdzie religijnej albo moralnemu dobru. Lecz właśnie dokładnie to czyni *Dignitatis humanae*, udzielając ludziom "prawa" do głoszenia i praktykowania doktryny sprzecznej z prawdą.

- Jak zatem powinniśmy postępować wobec wyznawców innych religii? Papież wyjaśnia: "Rzeczywistość pokazuje, że świat jest pełen błędu i grzechu. Bóg nie aprobuje ich, lecz pozwala im istnieć. A zatem twierdzenie, że błąd religijny i moralny należy tłumić zawsze, kiedy to tylko możliwe, gdyż tolerowanie go byłoby samo w sobie niemoralne, nie jest całkowicie i bezwarunkowo słuszne. Co więcej, nawet rządzącym Bóg nie daje tak absolutnego i uniwersalnego przykazania w kwestiach wiary i moralności. Przykazania takiego nie zna ani powszechne odczucie rodzaju ludzkiego, ani chrześcijańskie sumienie, ani źródła Objawienia, ani praktyka Kościoła".

Nie wolno opacznie rozumieć słów Papieża, kiedy mówi, że nie zawsze i nie bezwarunkowo należy tłumić religijny i moralny błąd. Nie głosi tu etyki sytuacyjnej albo doktrynalnego relatywizmu co do roszczenia prawdy do jej wyłączności.

Przyjmuje obowiązującą zasadę działania przeciwko religijnemu błędowi i grzechowi. Ale są okoliczności, w których błąd i grzech mogą być tolerowane, jeśli ma się przez to osiągnąć wyższe dobro. "W swojej decyzji (katolicki mąż stanu) kierować się będzie oceną niebezpiecznych skutków, jakie wynikają z tolerancji, oraz tych, których wspólnota narodów uniknie, jeśli formuła tolerancji zostanie przyjęta. Ponadto będzie się on kierować dobrem, które według mądrych przewidywań można z tolerancji uzyskać dla wspólnoty międzynarodowej jako takiej, i pośrednio, dla państwa członkowskiego".

Dla potwierdzenia nauki o tolerancji, Papież Pius XII odnosi się, jak wyżej wspomniano, do przypowieści o pszenicy i kąkolu. Chrystus powiedział, że gospodarz pozwala, ażeby ze względu na pszenicę kąkol rósł w polu świata razem z dobrym nasieniem. Następnie Papież przechodzi do konkluzji: "Obowiązek tłumienia błędu moralnego i religijnego nie może być przeto ostatecznym kryterium postępowania, lecz musi być podporządkowany wyższym i bardziej ogólnym normom, które w pewnych okolicznościach pozwalają na tolerowanie błędu, a nawet wydają się wskazywać na tolerancję jako na lepszy sposób uzyskiwania większego dobra".

- "Obydwie zasady zostały zatem wyjaśnione i do nich właśnie należy się odwoływać w konkretnych przypadkach, aby znaleźć odpowiedź na istotne pytania, dotyczące postawy, jaką mają przyjąć katolicy prawnicy, mężowie stanu i suwerenne państwa, w rozważaniach na temat wspólnoty państw w odniesieniu do, przedstawionej wyżej, formuły tolerancji religijnej i moralnej. Po pierwsze: to, co jest niezgodne z prawdą lub normą moralną, obiektywnie nie ma prawa istnieć, być rozpowszechniane, ani powoływane do życia. Po drugie: zaniechanie działań zmierzających do powstrzymania tego, przy pomocy praw cywilnych lub środków przymusu, może być jednak usprawiedliwione w interesie wyższego i bardziej ogólnego dobra".

Proszę zwrócić uwagę na kontrast z *Dignitatis humanae*, udzielającego tym, "którzy nie trwają przy prawdzie" prawa do istnienia i swobodnego rozprzestrzeniania. Ale w swojej przemowie, Papież mówi, że wszystko to co nie odpowiada prawdzie i moralnemu prawu, obiektywnie nie ma żadnego prawa do istnienia, ani rozpowszechniania, ani działania, choć są przypadki, gdy dla

większego dobra pozwala się na tolerowanie zła. Papież Pius XII nigdy nie aprobował ani nie pochwałił niechrześcijańskich religii albo niekatolickich wspólnot – nawet by tego nie rozważał!

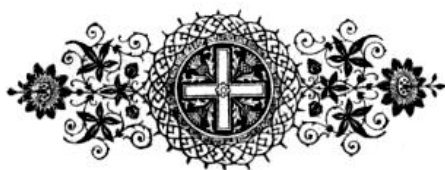
- Papież Pius XII ukazuje też pozytywne aspekty tego tematu. Prawda nie tylko zobowiązuje nas do zapobiegania jej naruszeniom, ale również do tego by ją propagować, głosić i nauczać: "Kościół w wypełnianiu swej misji stykał się, i nadal się styka, z ludźmi i narodami o wspaniałej kulturze, z takimi, które charakteryzują się niewiarygodnym niemal brakiem cywilizacji, a także z takimi, które reprezentują wszystkie możliwe stopnie pośrednie: różnorodność pochodzenia, języków, filozofii, wierzeń religijnych, aspiracji i cech narodowych; ludy wolne i zniewolone, ludy, które nigdy nie należały do Kościoła oraz ludy, które zostały oddzielone od jego społeczności. Kościół musi żyć pośród nich i z nimi; nigdy nie może stanąć przed kimś i powiedzieć, że jest «nie zainteresowany». Otrzymany od Boskiego Założyciela mandat, uniemożliwia mu prowadzenie polityki nieinterwencji albo *laissez-faire* (pozwolenia na swobodne działanie). Kościół ma obowiązek uczyć i wychowywać, z całkowitą nieugiętością odnośnie prawdy i dobra; wypełniając ten absolutny obowiązek musi trwać i pracować wśród ludzi i narodów, mających niekiedy całkowicie odmienne wizje świata".

- Pius XII ponownie powraca do dwóch zasad wcześniej wspomnianych: "Teraz jednak powróćmy do dwóch zagadnień, o których mówiliśmy wcześniej: w pierwszej kolejności do bezwarunkowego odrzucenia wszystkiego, co jest religijnie błędne i moralnie złe. Odnośnie tej kwestii w Kościele nigdy nie było, i nie ma również teraz, żadnego wahania czy kompromisu, zarówno w teorii, jak i w praktyce. Z biegiem historii postępowanie Kościoła się nie zmieniło i nie może się zmienić kiedykolwiek i gdziekolwiek; w najróżniejszych postaciach, Kościół zawsze stoi przed wyborem: albo kadzidło dla bałwanów, albo krew dla Chrystusa. Odnośnie drugiego z zagadnień, dotyczącego tolerancji w określonych okolicznościach: nawet wtedy, gdy można było się posunąć do tłumienia błędu – tym bardziej oczywiście w sytuacjach, kiedy ktoś postępuje w niewątpliwie dobrej, aczkolwiek błędnej, wierze – Kościół, po tym, jak stał się, za czasów Konstantyna Wielkiego i innych wielkich władców, Kościołem państwowym, skłaniał się do postępowania i postępował z taką tolerancją zawsze z powodu wyższych i bardziej

przekonywających powodów. ... Postawę Kościoła określa w takiej sytuacji to, czego wymaga ochrona i wzgląd na *bonum commune* (dobro wspólne): z jednej strony powszechne dobro Kościoła i państwa w poszczególnych państwach, a z drugiej – powszechne dobro Kościoła powszechnego, tj. panowania Boga nad całym światem".

- Mamy nadzieję, że poczynione tu uwagi sprawią, iż wyraźniejszym się stanie dla czytelnika, że nauczanie *Vaticanum II*, które jest nauczaniem współczesnego neokościoła nie odpowiada tradycyjnemu nauczaniu Kościoła katolickiego. Nawet liberalni kardynałowie, biskupi i teologowie, którzy akceptują *Dignitatis humanae* nie mogą znaleźć żadnej możliwości pogodzenia tego nauczania z nauczaniem wcześniejszych Papieży (4). Powinno być również jasnym jak niebezpieczna jest ta nowa nauka, ponieważ udzielając im tych samych praw stawia na tym samym poziomie prawdę i błąd, sprawiedliwość i niesprawiedliwość. Zauważmy na koniec, że Józef Ratzinger (Benedykt XVI) sam ogłosił się papieżem soboru i zgodnie z jego własnymi słowami, nie zamierza cofać zegara do czasów przedsoborowych. Dlatego też, identyfikuje się z tym, co było głoszone podczas *Vaticanum II*. Co to oznacza dla jego urzędu w prawdziwym Kościele Chrystusowym, jako że powinien znać wspomniane problemy? Prawdziwa władza Kościoła, prawowity Wikariusz Chrystusowy nigdy nie mógłby zgodzić się z takim nauczaniem i nigdy by się z nim nie identyfikował!

Przypisy: (1) Por. Peter Hünemann (red.), *Die Dokumente des Zweiten Vatikanischen Konzils*, Herder 2009. – (2) Zob. Bp Mark A. Pivarunas CMRI, *The doctrinal errors of Dignitatis Humanae* (Błędy doktrynalne *Dignitatis humanae*), www.cmri.org – (3) Opublikowano w: Arthur-Fridolin Utz / Joseph-Fulko Groner (red.), *Aufbau und Entfaltung des gesellschaftlichen Lebens – Soziale Summe Pius' XII.*, T. 2, 1954, s. 2042 i nast. – (4) Zob. Bp Mark A. Pivarunas CMRI, *The doctrinal errors of Dignitatis Humanae*, www.cmri.org



DUCH ŚWIĘTEGO FRANCISZKA SALEZEGO

CZYLI

WIERNY OBRAZ MYŚLI I UCZUĆ TEGO ŚWIĘTEGO

MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO MA SWOJE SMUTKI – PRZYKŁAD

Najsmutniejszym czasem dla świętego Biskupa, były dni zapustne, dni, w których rozpusta wszelkiego rodzaju szeroko się rozlewa i na kształt powodzi gwałtownej, unosi z sobą nawet tych, którzy zdają się być mocno ugruntowani w cnocie. Święta boleść przenikała jego serce na widok obchodzonych jeszcze wśród chrześcijan świąt pogańskich, świąt Bachusa. Zaiste, nierządy tych dni stają się powodem bluźnierstw przeciw Bogu i Kościołowi; jak gdyby on pozwalał na to, czemu przeszkodzić nie może; jak gdyby upoważniał to, co z wielką boleścią cierpi, czym się brzydzi i przeciwko czemu wielkim głosem woła przez usta kaznodziejów. "Wiedz, pisze on do pewnej pobożnej duszy o tych smutnych dniach, wiedz, że jest to dla mnie obecnie czas opłakany; ponieważ od Trzech Króli aż do Postu serce moje ściśnięte jest ciężkim smutkiem. Jakkolwiek bowiem jestem nędzny i nikczemny, doznaję jednak wielkiej boleści, widząc, że tyle pobożności ginie, tj. że tyle dusz ustaje i upada na dobrej drodze. Uważałem, że przez te dwa tygodnie liczba uczęszczających do Komunii św., o połowę się zmniejszyła; martwi mnie to niewymownie, bo chociaż ci, co biorą udział w rozrywkach karnawałowych nie stają się jeszcze przez to złymi, ale, widocznie przestają już być dobrymi i to dla jednego nic, dla próżności.

Nie jestże to bolesnym?".

Oto uwagi, przez świętego Biskupa, w jego *Drodze do życia pobożnego* a mające obudzić w nas wstręt do tańców i uciech światowych:

"1) Pomyśl, że w chwili, kiedy tańczysz, wiele dusz gore w ogniu piekielnym za grzechy popełnione w tańcu albo z przyczyny tańca.

2) Zastanów się, jak wiele zakonników, zakonnice i innych pobożnych osób znajduje się w tym samym czasie wobec Boga, wyśpiewując Jego chwałę, modląc się

i rozważając Jego wielkość. O jakże nierównie lepiej od ciebie używają oni swego czasu!

3) Nie zapominaj, że kiedy ty tańczysz, śmierć z bliska i z daleka ciebie, zabiera tysiące osób; że daleko więcej jeszcze mężczyzn, niewiast, dzieci i starców, w ich własnych domach, w szpitalach i po ulicach ponosi wiele cierpień fizycznych i moralnych. Oni nie mają niestety ani chwili odpoczynku i czyż ty możesz pozostać dla nich obojętną? Pomyśl, że i ty kiedyś podobnie cierpieć będziesz, a inni będą skakać wtedy tak, jak ty dzisiaj.

4) Zwróć na to uwagę, że Zbawiciel twój, Matka najświętsza, aniołowie i święci patrzą ze smutkiem, że twe serce rozkoszuje się w podobnych dzieciństwach.

5) Podczas gdy ty się bawisz: czas ucieka, śmierć cię goni, wieczność się zbliża. Jakaż okropna sprzeczność cię czeka! Wkrótce, zamiast tańczyć wśród hucznej muzyki, będziesz niesioną w trumnie, wśród jęku i płaczu twych ukochanych, na cmentarz, a dusza twa pozostanie szczęśliwą lub nieszczęśliwą na wieki!" (1).

"Gdy byłem jeszcze młodym studentem w Paryżu, pisze w innym swoim dziele nasz Święty, zdarzyło się, że dwóch uczniów, z których jeden był heretykiem, przepędziwszy noc w miejscu rozpusty, na przedmieściu św. Jakuba, usłyszeli dzwonienie na jutrznię u kartuzów. Heretyk zapytał swego towarzysza, co znaczy to dzwonienie? Ten odpowiedział mu, że w tym klasztorze odprawia się służba Boża z wielką pobożnością. O Boże! zawołał pierwszy, jakże się różni życie tych zakonników od życia naszego! Oni spełniają obowiązki aniołów, a my bydląt. Potem chcąc się przekonać naocznie, czy to, co mu powiedział jego towarzysz, jest prawdą, udał się nazajutrz do kościoła tych Ojców; znalazł on ich na swoich miejscach, nieruchomych jak posągi, zajętych jedynie wyśpiewywaniem chwały Bożej z nabożeństwem prawdziwie anielskim. Zachwycony tym widokiem i pełen radości, że ujrzał tak wzniośle chwalonego Boga pomiędzy katolikami, postanowił powrócić na łono Kościoła, co też wkrótce uczynił".

Duch Świętego Franciszka Salezego, czyli wierny obraz myśli i uczuć tego Świętego. Tłumaczył z francuskiego ks. Adolf Pleszczyński K. Ś. T., Warszawa 1882, ss. 102-105.

Przypisy:

(1) *Filotea*, część III, rozdz. 33.



UTARCZKA DUCHOWA

CZYLI NAUKA POZNANIA, POKONANIA SAMEGO SIEBIE,
I DOJŚCIA DO PRAWDZIWEJ DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Ks. WAWRZYNIEC SCUPOLI

ROZDZIAŁ XVIII.

Jak poskramiać trzeba nagle wzruszenia namiętności

Synu! jeśliś nie nawykł jeszcze do cierpliwego znoszenia krzywd, zniewag i innych przeciwności doczesnego życia, wypada abyś umiał takowe naprzód przewidzieć i przygotować się na ich cierpliwie przyjęcie. Kiedyś przeto zbadał i poznał namiętność, która szczególnie ci dociska i nad tobą panuje, następnie zwróć uwagę na osoby, miejsce, okazje, w jakich się zwykle znajdujesz, a tak poznasz łatwo co przykrego przydarzyć ci się może.

Gdyby jednak przytrafił się tobie, jaki inny jeszcze nieprzewidziany wypadek, prócz tego, na który w pogotowiu oczekiwałeś, abyś i przeciw takim niespodzianym zabezpieczył się zdarzeniom, możesz następującego użyć środka. Skoro uczujesz wewnątrz siebie wzruszenie, czy to z powodu wyrządzonej ci nagle krzywdy, czy to z powodu utrapienia, jakie mimo twoje przytrafiło się oczekiwanie, miej się pilnie na baczności, nie pozwalaj przystępu gniewowi i zemście do serca, wznies swą myśl ku Bogu, poczytaj owo zdarzenie jako zesłane z nieba, że sam Bóg, ten dobry Ojciec, nawiedził cię dlatego utrapieniem, abyś miał sposobność coraz bardziej i więcej oczyszczać swą duszę, abyś się ściślej zjednoczył z Panem, bo On sobie nieskończenie podoba, kiedy widzi że my z radością dla miłości Jego znosimy

wszelkie strapienia. Potem zwróć uwagę na siebie samego, uczyni sobie sprawiedliwy wyrzut; powiedz: *Duszo moja, dlaczego tak niewierna jesteś, dlaczego się wzdragasz dźwigać krzyż, który nie człowiek, ale sam Ojciec który jest na niebiosach, wkłada na ciebie?* Potem zwracając się do krzyża, przyjmij go nie tylko z poddaniem się woli Pana, ale nawet z miłością, z pociechą ducha i mów: *O chwalebny krzyżu! jaki Opatrzność Boga nagotowała mi przed moim jeszcze na świat przyjściem, krzyżu miły, miłością ukrzyżowanego Jezusa w słodkość przemieniony, przyjmij mnie i gwoździami przybij do siebie, aby mnie przez cię przyjąć raczył, który na tobie umierając mnie odkupił.*

Jeśli by zaś namiętność od początku tak cię pomieszała, iż byś nie mógł wznieść swej myśli ku Bogu, iż by nawet twa wola zdawała się nachylać ku niej, powstrzymaj jej dalsze zapędy, i jakkolwiek mogłaby spowodować nieład w twym sercu, wszystkie natężaj siły, abyś ją koniecznie zwyciężył, wzywając z gorącością pomocy niebios. A w końcu, dla powstrzymania tych pierwszych zapędów złej namiętności, najlepszy jest sposób usunąć zaraz wszelką do złego pobudkę. Kiedy uważasz na przykład, że przez zbytne przywiązanie do jakiej rzeczy, trąpisz i gniewasz się że jej dostąpić nie możesz, lub że ona ci staje na przeszkodzie, wyrzuć z serca wszelkie do niej upodobanie, a zaraz spokojem wewnętrznym cieszyć się będziesz.

Lecz jeżeli to wzruszenie wewnętrzne pochodzi nie z przywiązania i upodobania jakiego, niby miłego przedmiotu, ale raczej z wrodzonego wstrętu do jakiej osoby, w której wszystko się tobie nie podoba, w której każde postępowanie cię razi, najlepszym wówczas na to zło jest lekarstwo, abyś usiłował koniecznie miłować tę osobę, nie tylko dlatego, że ona jest stworzeniem Boga i krwią najdroższą Jezusa, równie jak ty odkupioną, lecz dlatego jeszcze, że ta osoba podaje ci sposobność, abyś znosząc w słodczy wszelkie jej przywary, stawał się podobnym Ojcu na niebiosach, którego miłość i dobroć rozciąga się do wszystkich, ogarnia wszystkich.

Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 49-51.



WYKŁAD NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ,

ŚW. ROBERT KARD. BELLARMIN

O SIEDMIU GRZECHACH GŁÓWNYCH

UCZEŃ. Radzi byśmy wiedzieć, jakie są główne grzechy, ażebyśmy ich tym pilniej unikali.

NAUCZYCIEL. Niektóre grzechy dlatego są główne, iż są jakoby źródłami wielu innych grzechów; i te właściwie nazywamy *Głównymi*, a jest ich siedem. Inne dlatego są główne, iż trudniej uzyskać ich przebaczenie; te nazywają się *grzechami przeciwko Duchowi Świętemu*, a jest ich sześć. Inne na koniec, są główne dlatego, że są widocznie bardzo wielkie i przeciwne wszelkiej sprawiedliwości i wszelkiemu rozumowi; stąd się też mówi o nich, iż *wołają o pomstę do Nieba*, a jest ich cztery.

U. Które są grzechy *Główne*?

N. *Pycha, Łakomstwo, Nieczystość, Zazdrość, Obżarstwo, Gniew, Lenistwo.*

U. Dlaczego grzechy te nazywają się *głównymi*?

N. Grzechy te nie dlatego nazywają się *głównymi* że są śmiertelnymi, bo może być grzech śmiertelny nie będąc *głównym*, jako to: bluźnierstwo, zabójstwo; a zaś niektóre grzechy *główne* nie zawsze są śmiertelne, jako to: Gniew, Obżarstwo, Lenistwo. Lecz nazywają się *głównymi* dlatego, iż są *głową* wielu innych, które z nich pochodzą jako gałęzie od pnia, jako strumienie od źródła.

U. Co jest *Pycha*, jakie z niej grzechy, i jakie przeciwko niej lekarstwo?

N. Pycha jest grzechem przez który człowiek ma się za coś więcej aniżeli jest w istocie, a stąd chce się wywyższać nad drugich, i chciałby nie mieć ani starszego od siebie, ani nawet równego sobie. Grzechami wypływającymi z *Pychy* są: *Wyniosłość, Próżność, Przechwalanie się, Niezgoda, Nieposłuszeństwo,* itp. Lekarstwem przeciwko *Pysze* jest usilne staranie się o cnotę *Pokory*, która zależy na uznaniu iż sami z siebie jesteśmy niczym, i że wszystko co mamy jest darem Bożym; tudzież na przekonaniu głębokim, iż wszyscy inni są lepsi od nas, a tym samym iżeśmy najlichsi ze wszystkich; na koniec na unізaniu się przed wszystkimi wewnątrznie, i na oddawaniu każdemu zewnątrznie czci należnej według stopnia jego. Wielce jest także pomocnym zważać, iż *Pycha* czyni człowieka podobnym szatanowi, i że się najbardziej Bogu nie podoba. I dlatego mówi Pismo Święte: «*Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawca*». (I Piotr. V, 5). «*Wszelki co się wynosi znіżon będzie: a kto się unіża wywyższon będzie*». (Łk. XIV, 11).

U. Co jest *Łakomstwo*, jakie są grzechy które zeń pochodzą, i jakie nań lekarstwo?

N. Łakomstwo jest przywiązaniem nieporządnym do bogactw, a zależy na trzech rzeczach. *Najprzód*, na pożądaniu cudzego nie przestawając na swoim. *Po wtóre*, na żądzy mienia więcej niż dosyć, i na sknerstwie w oddawaniu ubogim rzeczy zbywających, do czego obowiązani jesteśmy. *Po trzecie*, na zbyt wielkim przywiązaniu do własnych rzeczy, chociażby ściśle potrzebnych; co się stąd poznaje, jeśli kto nie jest gotów poświęcić całe mienie swoje dla chwały Bożej, jeśli by tego było potrzeba. Dlatego to Paweł święty powiada iż *Łakomstwo* jest niejako bałwochwalstwem: (do Efez. V, 5): bo *łakomca* przekłada majątność swoją nad Boga, kiedy woli utracić raczej Boga aniżeli rzecz swoją. Grzechy pochodzące z *Łakomstwa* są liczne, jako to: *Złodziejstwo, Oszustwo, Ucisk, Okrucieństwo* względem ubogich, itp. Lekarstwem przeciwko *Łakomstwu* jest ćwiczenie się w cnotie *Szczodroliwości*, zważając na to, iż jesteśmy pielgrzymi i przechodnie na tej ziemi; że przeto pożytecznie jest nie obciążać się rzeczami, lecz dzielić je między towarzyszy pielgrzymki, którzy je nam do Ojczyzny zanoszą: a będąc mniej obciążeni, raźniej odbędziemy drogę naszą.

U. Co jest *Nieczystość*, jakich grzechów jest źródłem, i jakie na nią lekarstwo?

N. Nieczystość jest to skłonność nieporządna ku rozkoszom cielesnym. Grzechy które z niej wypływają są: *Cudzołóstwo, Porubstwo, Nieuczciwość wszelka* i wszelkie inne *Wszeteczeństwo*. Lekarstwem przeciw Nieczystości są *posty, modlitwa, unikanie złych towarzystw*, a nade wszystko *nie ufanie* własnej cnoty, lecz najtroskliwsze oddalanie się od wszelkiego niebezpieczeństwa w tym względzie, od wszelkiej pokusy, i pilna straż serca swojego; pomnąc na to, że Samson najsilniejszy, Dawid najświętobliwszy, Salomon najmędrszy, zostali uwiedzeni tym grzechem i wpadli w wielkie zaślepienie; a najbardziej z nich Salomon, który do tego stopnia upadł, iż oddawał cześć bałwanom nałożnic swoich.

U. Co jest *Zazdrość*, jakie z niej grzechy, i jakie na nią lekarstwo?

N. *Zazdrość* jest to grzech przez który smucimy się dobrym powodzeniem drugiego, z obawy iżby to nie zmniejszyło powodzenia naszego. A przeto, jeśliby się kto smucił z pomyślności bliźnich dlatego, iż mu się zdaje że jej nie są warci, lub że jej na złe używają, to by nie było grzechem zazdrości. A także, kto by się smucił, iż nie posiada dobrych przymiotów jakie widzi w bliźnim swoim, a mianowicie cnoty pobożności, miłości, itp. to także grzechem nie jest, lecz owszem byłoby zazdrością chwalebna i święta. Lecz jeśli się nam nie podoba cudza cnota, dlatego, bo nam się zdaje że to przyćmi naszą chwałę, jeślibyśmy pragnęli aby kto inny nie posiadał cnót i przymiotów, dlatego, ażeby się z nami nie zrównał lub nas nie przewyższył, naówczas popełnialibyśmy grzech zazdrości, która rodzi wiele grzechów, jako to: *przewrotne sądzienie o bliźnich, radość z cudzego złego, szemrania, oszczerstwa*, itp. Zazdrosny bowiem stara się o zmniejszenie dobrej sławy bliźniego. Na koniec zazdrość doprowadza niekiedy aż do zabójstwa: i tak przez zazdrość Kain zabił Abła, brata swojego, a Żydzi umęczyli Chrystusa, Zbawiciela swojego. Lekarstwem przeciwko zazdrości jest ćwiczenie się w *miłości braterskiej*, i zastanawianie się nad tym, iż zazdrość więcej szkodzi temu kto zazdrości, aniżeli temu któremu zazdrości: bo zazdrosny smucąc się i gryząc wewnętrznie, robi się nieszczęśliwym, a Bóg częstokroć wywyższa tego, który jest przedmiotem zazdrości, na tejsze drodze, na której zazdrosny chciałby go poniżyć. I tak: szatan przez zazdrość przyprawił człowieka o utratę Raju ziemskiego; a Bóg z powodu tej utraty zesłał Chrystusa, który nam Raj Niebieski otworzył. Józefa Patriarchę przez zazdrość zaprzędali

właśni bracia; a Bóg natomiast uczynił ich poddanymi jego. Saul przez zazdrość prześladował Dawida; a Bóg odebrał królestwo Saulowi a dał je Dawidowi.

U. Co jest *Obżarstwo*, jakie rodzi grzechy, i jakie przeciw niemu lekarstwo?

N. *Obżarstwo* jest to żądza nieumiarkowana jedzenia i picia: to nieumiarkowanie zależy na jedzeniu bez potrzeby lub nad potrzebę, na wyszukiwaniu pokarmów za drogich, na pożądaniu pokarmów zakazanych, np. mięsa w piątek i sobotę, na jedzeniu przed czasem oznaczonym mianowicie w dni postu, na koniec na jedzeniu ze zbytnią chciwością i żarłocstwem. Skutkiem *Obżarstwa* jest przyćmienie umysłu, próżna wesołość i gadanina, a bardzo często grzech *Nieczystości* i wszystkie grzechy które z niej pochodzą. Lekarstwem przeciwko *Obżarstwu* jest *Umiarkowanie i Wstrzeźliwość*, która służy i ciału i duszy, a którą tym łatwiej zachowamy, gdy zważymy, iż rozkosz obżarstwa jest nie tylko zbyt krótka, ale nawet zbyt niegodna rozumnej istoty, że osłabia duszę przez grzech, a ciało przez długie bóle głowy i żołądka, i różne ciężkie choroby.

U. Co jest *Gniew*, jakie rodzi grzechy, i jakie przeciw niemu lekarstwo?

N. *Gniew* uważany jako grzech, jest żądzą nieporządną zemsty. Bo gniew umiarkowany i porządny jest dobry: dlatego mówi Psalmista: «*Gniewajcie się a nie grzeszcie*». (Ps. IV, 5). A św. Bazyli powiada: iż gniew jest jakoby pies, który jest dobry, jeśli szczeka na nieprzyjaciół: a zły, jeśli i na przyjaciół się rzuca. Nierząd gniewu jest trojaki: *Pierwszy*, zależy na chęci mszczenia się bez żadnego powodu. *Drugi*, na chęci pomszczenia się z własnej mocy, której nie mamy; bo karanie należy do władzy właściwej, do urzędu, do Króla: a że Królem Królów jest Bóg, przeto jak to sam powiedział, głównie do Niego należy pomsta. *Trzeci* nierząd gniewu, zależy na wymierzaniu pomsty przez nienawiść, nie zaś przez miłość sprawiedliwości; a także na wymierzaniu jej nad miarę. Grzechy pochodzące ze złego gniewu są, *swary, obelgi w słowach, obelgi w uczynkach, uniesienia złośliwe i niemal szalone*; bo gniew nieporządny podobny jest do szaleństwa. Lekarstwem przeciw złemu gniewowi jest, ćwiczyć się w cnocie łagodności i cierpliwości, rozważając przykłady Świętych i samego Chrystusa Pana, którzy znosząc cierpliwie obelgi i męki, większe i chwalebniejsze nad prześladowcami swymi odnieśli zwycięstwo, aniżeli ludzie światowi, którzy gniewem i zemstą ścigają nieprzyjaciół swoich.

U. Co jest *Lenistwo*, jakie grzechy rodzi, i jakie na nie lekarstwo?

N. *Lenistwo* jest pewną ociężałością, odrazą, znudzeniem. Jest grzechem głównym wtedy, gdy kto ma odrazę do dobrych uczynków, gdy go nudzi obowiązek zachowywania Przykazań, i postępowania drogą cnoty. *Lenistwo* rodzi wzgardę Przykazań, oddanie się złym nałogom na pastwę, utratę nadziei dobrego i czynnego życia, tudzież gniew i nienawiść przeciwko tym, którzy nas pobudzają do wyrwania się z grzechu i do wejścia na drogę dobrego żywota. Lekarstwem przeciwko lenistwu jest, nigdy nie próżnować, czytać dobre książki, rozmyślać nad wielką i wieczną nagrodą obiecaną od Boga tym, którzy są pilni w zachowywaniu Przykazań, tudzież nad ciężką karą nieznośną i wieczną, zgotowaną grzesznikom i leniwcom.

Wykład Nauki Chrześcijańskiej, ułożony z rozkazu Klemensa VIII Papieża, przez kardynała Roberta Bellarmina. Na polski język przetłumaczony i w Propagandzie wydany, w Rzymie 1844. Ku większej chwale Bożej, i ku zbawieniu bliźnich przedrukowany, ss. 177-184.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!